Nr. 21. We Lwowie wtorek dnia 14 stycznia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Dyskusja polska w sejmie pruskim.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Berlin 14 stycznia.

W sejmie pruskim toczyła się wczoraj dyskusja nad interpelacją Koła polskiego w sprawie wrześnieńskiej i równocześnie nad interpelacją narodowych liberałów w sprawie popierania przez rząd pruski niemieckości.

Interpelacja narodowych liberałów, poza którymi stoi cały obóz konserwatywny brzmi: „Jakich środków zamierza użyć rząd królewski, aby stosownie do słów mowy tronowej zachować niemieckości we wschodnich prowincjach to stanowisko polityczne i ekonomiczne, do którego prawo zdobyło sobie przez swą długotrwałą pod mądrym przewodem domu Hohenzollernów dokonaną pracę cywilizacyjną, aby dalej niemieckość otaczać opieką, odpierać wrogie państwu zamachy i zapobiedz rugowaniu niemieckiego języka i obyczajów niemieckich?"

Interpelacja zaś Koła polskiego opiewa: „Zwracamy się do królewskiego rządu z zapytaniem: Czy wobec znanych zajść w szkole wrześnieńskiej i ze względu na interes publiczny wogóle nie uważa za konieczne zmienić dotychczasowych rozporządzeń, wydanych co do udzielania nauki religii w szkołach elementarnych w częściach kraju z mięszaną ludnością?"

Interpelacja ta jest rezultatem wyczerpujących narad w Kole, a uchwalono ją większością przeważną, gdyż tylko trzech posłów głosowało przeciw, proponując w miejsce interpelacji inną formę przedstawienia sprawy wrześnieńskiej, a z nią i ogólno-narodowej. Forma proponowana miała objąć także znany ustęp mowy tronowej pruskiej.

W sprawie tej zabrał głos kanclerz hr. B u e l o w i oświadczył, że gotów jest odpowiedzieć na obie interpelacje.

Mowa Hobrechta.

Następnie p. H o b r e c h t uzasadnia interpelację narodowych liberałów. Rzekł, że sam widział zbliska walkę między Polakami a Niemcami i może potwierdzić, że żywioł niemiecki coraz bardziej jest wypierany. Dawniej okolice nawet nawskróś polskie nie były tak rozpierane agitacją, jak obecnie, kiedy wystarcza jeden proces, aby wzniecić pożar w całym kraju. Postawiono rząd austrjacki jako wzór w traktowaniu Polaków.

Możemy życzyć najlepszego powodzenia dążnościom Austrji, która chce w drodze przyznania możliwej autonomji uporać się z Polakami (*fertig werden*). Każde państwo postępuje dalej na takiej drodze, na której stało się wielkiem; Prusy zaś stały się wielkie na drodze narodowej jednolitości, to też jednolitość jest rękojmią utrzymania państwa.

Taka to tylko alternatywa zmusza nas do naszej polityki polskiej, a bynajmniej nie szowinizm. Jeśli Polacy poddadzą się, to i Prusy zaczną postępować wobec nich z łagodnością. Mowca oświadcza dalej, że uznaje uczucia Polaków dla języka ojczystego. Nasza interpelacja — powiada — nie ma na celu zmusić rząd do nowych czynów a najmniej do ustaw wyjątkowych, chcemy tylko oświadczenia ze strony rządu, iż z zupełną pewnością możemy liczyć na to, że zaczęta w ostatnich latach polityka polska będzie nadal utrzymana.

Byłoby szkodą niepowetowaną, gdyby ludność niemiecka prowincyj wschodnich utraciła to silne zaufanie, iż się ją będzie tak, jak dotychczas z całym naciskiem ochraniało. Chcielibyśmy równocześnie usłyszeć oświadczenie, że takie, jak obecne, popieranie Polaków ze strony zagranicy będzie w przyszłości wstrzymane, bo tworzy to znaczne niebezpieczeństwo.

Mowa ks. Jażdżewskiego.

Następnie poseł ks. J a ż d ż e w s k i uzasadniał interpelację Koła polskiego i tak mówił: Mamy szkołę ludową bez języka ludowego. Nie rozumiemy takiego postępowania, które każe religię wpajać kijami i sińcami na dłoniach. Takie postępowanie nietylko Polacy, ale cały świat cywilizowany nazwał barbarzyństwem. (Protesty i wrzawa). Polscy rodzice we Wrześni z całą łagodnością prosili o zniesienie religii w języku niemieckim, bo dzieci ich nie władają językiem niemieckim. Gdy odmówiono ich prośbie, zabronili dzieciom przemawiać językiem niemieckim. Bo czyż mają dopuścić, by dzieciom ich wpajano fałszywą naukę? Mowca zakończył pytaniem: „Gdzie sprawiedliwość?" Wobec takiego wyroku, jak gnieźnieński, sprawiedliwość niemiecka musi zasłonić ze wstydem swe oblicze. (Wrzawa. Prezydent przywołuje mowcę do porządku).

Mowa kanclerza Buelowa.

Kanclerz Buelow na wstępie swej odpowiedzi zaznaczył, że tak prasa polska, jak i ks. Jażdżewski przesadzili w opisie i w traktowaniu zajść tych, a uczyniono to w tym celu, by Niemców wtrącić w trudność na polu międzynarodowem.

We Wrześni wykonano postanowienia zarządu szkolnego, istniejące od 30 lat. Jeżeli przyszło do zajść we Wrześni, to nie winien temu pruski zarząd szkolny, ale polska agitacja. Dalej powiedział kanclerz, że kara cielesna nie powinna być więcej używaną przy nauce religji. „Niechaj sobie Polacy mówią, „wie ihnen der Schnabel gewachsen ist". Jednakże Polacy powinni nauczyć się mowy niemieckiej, by módz korzystać z niemieckiej kultury. Mowca uznaje jednak, że nauka religii nie powinna być środkiem germanizacyjnym. Jednakże język niemiecki w szkołach powinien być utrzymany, bo cała nauka nie może być powierzona polskim nauczycielom, nie zawsze zupełnie pewnym.

Nauka nie powinna być nadużywaną do polonizowania dzieci niemieckich. Rząd nie myśli wcale ubliżać nauce katolickiej. Rząd nie chce prowadzić polityki protestanckiej, ani katolickiej, tak samo, jak ja nie uprawiam polityki ani liberalnej, ani konserwatywnej. Dla mnie istnieje tylko jedna polityka, tak samo, jak istnieje dla mnie jeden nierozdzielny naród. Jeśli nawet rzeczywiście zapatrywania moje są liberalne, to w kwestjach narodowościowych nie rozumiem żartów. Na wschodzie nie o kwestje wyznaniowe idzie, lecz o narodowościowe.

Dzięki nam powstało w miastach na wschodzie mieszczaństwo polskie, które obecnie przoduje w agitacji polskiej w sposób fanatyczny. Pożałowania godnym jest fakt, że nasze prowincje wschodnie są widowiskiem walk narodowościowych. Ponieważ walka z Polakami została nam narzucona, przeto mamy przed sobą tylko dwie ewentualności, albo poddać się bez walki, albo bronić się. Nie możemy dopuścić do tego, aby korzenie pruskiej siły wyschły. Kwestja polska nie jest jedną z najważniejszych, ale jest kwestją bardzo ważną, od której uregulowania zależy rozwój najbliższej przyszłości naszej ojczyzny. Trzymamy się silnie naszej polityki, a ewentualnie jeszcze więcej środków państwowych uchwalimy, aby szczególnie włościaństwu niemieckiemu przyjść w pomoc, aby poprzeć przemysł i urządzić garnizony.

Równocześnie starać się także należy o podniesienie kulturalne wschodu. Gdzie brak ideału, tam Niemiec żyć nie może. Spodziewam się, że będziemy mogli poradzić sobie (*auskommen*) z ustawami istniejącemi. Nie wątpię o lojalności posłów polskich, zasiadających w izbie, ale proszę panów, abyście nawzajem nie wątpili o nielojalności polskiej agitacji.

Tu mowca odczytał artykuł jednego z pism lwowskich, który jasno dążenia polskie określa. W pierwszej linji, mówi kanclerz dalej, musimy się starać o to, aby Niemców, żyjących już w owych okolicach, o ile możności zatrzymać i w sile ekonomicznej wzmocnić, aby żywioł niemiecki wprowadzać do miast i wsi, aby go wspierać, a emigrację jego wszelkiemi siłami wstrzymywać. Najważniejszym środkiem, do tego celu wiodącym, jest dalsze prowadzenie świadomej polityki kolonizacyjnej.

Osiedlanie chłopów niemieckich w prowincjach wschodnich, jak to się już od lat 15 dzieje, ma być podstawą rozwijania zdrowego stanu włościańskiego w tych prowincjach. Osiedlanie żywiołu niemieckiego ma przeszkodzić temu, aby stosunki narodowościowe jeszcze więcej, niż dotąd zmieniały się na niekorzyść Niemców, ma służyć do podnoszenia kultury krajowej w drodze planowej kolonizacji, aby umożliwić i ułatwić byt Niemcom w owych okolicach. Niezachwianie będę dalej systematycznie popierał kolonizację niemiecką w Prusach wschodnich i prowincji poznańskiej i będę się starał jeszcze tempo jej przyśpieszyć, a gdyby wyznaczone na to fundusze wyczerpały się, to przedłożę panom nowe propozycje do uchwalenia dalszych jeszcze wydatniejszych funduszów na popieranie tych kulturalnych i narodowych czynów.

Obok polityki kolonizacyjnej niezbędnem jest także utrzymanie i wzmocnienie chłopów niemieckich, którzy tam już żyją i w ciężkiem znajdują się położeniu. Jestto konieczne na koszt państwa. Konieczne dalej dla wzmocnienia niemieckiego stanu chłopskiego jest rozwijanie stowarzyszeń rolniczych i kredytowych, popieranie kultury krajowej, rozwój komunikacji. Wszystkie te dążenia spotkają się z naszej strony z najenergiczniejszem poparciem.

Bardzo ważnym jest w owych prowincjach także żywioł wielkiej posiadłości. W nim bowiem władze państwowe znajdują czynnik pomocniczy do wspólnej pracy na polu samorządu.

W prowincji poznańskiej posiadłość wielka, obejmująca przynajmniej 100 hektarów ziemi, nieco więcej tylko niż w połowie znajduje się w rękach niemieckich, mimo to jednak wpływ tej posiadłości wielkiej pod względem ekonomicznym, kulturalnym, a szczególnie politycznym jest stosunkowo bardzo mały, a pochodzi to stąd, że wielkie posiadłości przeważnie są w rękach ludzi, mieszkających poza prowincją poznańską, dalej, że te posiadłości niemieckie są rozrucone pośród posiadłości polskich, przez co brak im silnego związku z niemieckością.

Dalszym powodem małego wpływu niemieckiej wielkiej posiadłości, jest niezwykle częste przechodzenie jej z rąk do rąk, jak to się działo w ubiegłem stuleciu. Państwo przeto musi się usilnie starać, aby ten czynnik ważny dla utrzymania żywiołu niemieckiego, został pod względem ekonomicznym wzmocniony przez powiększenie domen państwowych, przez zakładanie majoratów i fideikomisów.

Ręka w rękę ma z tem iść osiedlanie chłopów niemieckich we wsiach i wzmacnianie kupiectwa niemieckiego w miastach. Z miast tych potworzymy, w miarę ich wielkości i znaczenia

środowiska życia niemieckiego. Właśnie w tych miastach polskich stan średni wzrósł i przyczynia się skutecznie do polonizacji. Dlatego konieczność nakazuje przez wzmacnianie niemieckiego mieszczaństwa, w tych miastach wytworzyć silny stan średni. Mógłby on stać się wałem ochronnym przeciw niebezpieczeństwu polskiemu, wałem dość silnym, aby miasta mogły zatrzymać swój charakter niemiecki, lub odzyskać znowu, o ile go już straciły. Musimy także, o ile możności, popierać osiedlanie rzemieślników niemieckich i rozwijać przemysł drobny tam, gdzie ku temu istnieją warunki, przez zakładanie szkół przemysłowych.

Również budować należy niemieckie domy stowarzyszeń, gdzieby Niemcy schodzić się mogli na towarzyskie zebrania. Wielkiego pod tym względem znaczenia nabiera także ożywienie miast przez garnizony. Cieszy mię, że mogę panom donieść, iż cesarz zarządził, aby najdalej do 1 kwietnia br. we Wrześni i Śremie wybudowano baraki dla jednego bataljonu piechoty.

Stanowisko niemieckich urzędników na Wschodzie jest honorowem i pełnem odpowiedzialności. Tylko tacy urzędnicy są tam pożądani, którzy są należycie świadomi tej odpowiedzialności. Posada urzędnicza w tych prowincjach może być uważana za odznaczenie. Bardzo ważne są prace kultnrne w tych prowincjach.

Tu wspominał kanclerz o wybudowaniu muzeum w Poznaniu, o budowie teatru, o projektowanem utworzeniu zakładów dla szerzenia nauki i sztuki. Mowca spodziewa się, że prawa wyjątkowe nie będą potrzebne. Rząd ma nadzieję, że jeżeli potrzeba będzie na powyższe cele większych funduszów, to izba z pewnością nie odmówi mu poparcia. Już teraz można przewidzieć potrzebę ustanowienia funduszu dyspozycyjnego na te cele. Mówiąc jeszcze raz o stanowisku urzędników w prowincjach wschodnich, wyraził się minister, czy też nie należałoby urzędnikom tym przyznać specjalnych dodatków do płac.

Wobec Polaków postępuje się zupełnie sprawiedliwie, potrzeba atoli zachować pewne granice. Prowincje wschodnie muszą zachować niemiecki charakter.

Wspominając o demonstracjach studentów polskich na uniwersytecie berlińskim zaznaczył, że musiano je surowo skarcić, by zapobiedz powtórzeniu się podobnych zajść. Rząd w sprawie stosnnków narodowościowych na Wschodzie nie zboczy z torów, wyznaczonych przez Bismarka, tego największego męża niemieckiego. (Żywe oklaski). Niebezpieczeństwo mieszczące się na Wschodzie da się usunąć tylko przy wspólnej pracy wszystkich Niemców, którzy powinni pamiętać o tem, że nie mogą dać się wyzuć z praw swych w prowincjach odziedziczonych po ojcach. (Oklaski).

Mowa ministra Studta.

Po Buelowie zabrał minister oświaty Studt. Omawiając zajścia we Wrześni wywodził, że zarząd oświaty postępował z jak największem umiarkowaniem i największą życzliwością wobec takich niesłychanych prowokacyj ze wszystkich stron. Minister musi stwierdzić, iż dzieci władały już tak dobrze językiem niemieckim, iż mogły zupełnie dobrze pobierać naukę w tym języku. Wszystkie należały do klas wyższych, zadania niemieckie wypracowywały bez błędu. Ani na jedno uderzenie nie przekroczono miary dozwolonych kar cielesnych. Polakom tem skromny materjał nie wystarczył, musieli szukać teatralnych efektów, masowych petycyj i t. p. aż wreszcie przyszło do tego, że na całym Wschodzie zapłonęło ogromne wzburzenie. Gdyby chciano uwzględnić dążenia Polaków, to nie mogłoby to nastąpić bez poważnego zachwiania organizacji państwowej, bo człowiek jest taki, jakim go wychowano.

Centrum o kwestji polskiej.

Następny mowca poseł Fritzen Borken z centrum, wywodził, że Polacy mają prawa państwowe, tak, jak każda inna narodowość. Byłoby to w sprzeczności z prawami boskiemi i ludzkiemi, gdyby im chciano prawa te ukrócić. Ale za to mają obowiązek czuć się poddanymi króla pruskiego i oddać królowi to, co jest królewskiego, a nie występować przeciwko państwu, a wstrzymać się od wszelkich agitacyj wielkopolskich.

Z drugiej strony też liczne stowarzyszenia szczególnie stowarzyszenia niemieckie mają wielki powód, aby strzedz się zbyt wielkiego, naprężenia stosunków zwłaszcza w kwestjach wyznaniowych i nie łączyć ich z kwestjami politycznemi. Stronnictwo mowcy ma zupełne zaufanie do rządu, który musi zwrócić baczną uwagę na organizacje podrzędnych władz. Mamy wielki szacunek dla polskich olbrzymów ducha i muzyki, ale nasza kultura jest przecież możniejszą i większą. Będziemy też popierali usilnie wszelkie dążenia do jej podniesienia jeszcze większego. Nie chcemy, aby katolickie, niemieckie dzieci były polonizowane, ale tego przecież także nie chcą i Polacy. (Wielka wrzawa).

W Rosji istnieją przecież przepisy, że nauka religji ma się odbywać w języku polskim, dlaczego my więc nie mamy tego także przyznać? Dopóki jest polski kościół, dopóki kazania wygłaszane są po polsku, dopóki spowiedź odbywa się w polskim języku — dopóty także i nauka religji w języku polskim jest nieunikniona. Zadowolony naród na naszych granicach wschodnich może mieć dla nas w niebezpieczeństwie bardzo cenną wartość.

Mowa p. Heydebranda.

Z kolei poseł Heydebrand zapewniał, że każdy Niemiec na Wschodzie jakoteż rząd może być pewien, że każdy konserwatysta będzie go popierał. W każdym razie byłoby praktyczniej, aby sejm galicyjski z przed własnych drzwi wymiótł śmiecie. Zwracając się do Polaków, mówił:

Panowie samiście powiedzieli, że może niedaleki jest ten czas, kiedy wschodnie prowincje tylko jeszcze nominalnie należeć będą do Prus.

Tak panowie i któż was, którzy nazywacie siebie uciśnionymi, zrobił tak silnymi i ekonomicznie niezawisłymi, jeżeli nie państwo prnskie. Wyplenić Polaków nie możemy, ale możemy ich asymilować, jak np. Litwinów i Serbów łużyckich (Wendów), a także i do 30 lat wstecz Górnoszlązaków. Jeżeli rząd ma taki cel, to może liczyć na nasze poparcie. (Oklaski i sykania.)

Mowa ks. Stychla.

Następnie zabrał głos Polak ks. prałat Stychel. Mowca przyznaje, że Austrja nie może być wzorem dla Polaków w Prusiech. Naszej narodowej egzystencji nikt nam nie weźmie. Co prawda nie mamy politycznego bytu, ale udzielanie nauki religji w języku niemieckim jest atakiem na naszą narodową egzystencję. Jaka wina spada właściwie na Polaków? Jedynie ta, że za rządów Capriviego usiłowali się zbliżyć do rządu.

Wtem przyszli hakatyści, przed którymi musieli Polacy szukać obrony. Tym ludziom należy zawdzięczać, jeżeli dusze Polaków napełniły się jadem nienawiści. Dopóki rząd nie wystąpi przeciwko tym towarzystwom, dopóty nie ma na to rady. Wtedy nie pozostaje nam nic innego, jak ufność w Bogu. My się nikogo nie boimy."

Po tem przemówieniu odroczono obrady do dzisiaj.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 14 stycznia.

(*Telegram „Dziennika Polskiego".*)

W parlamencie niemieckim bawarski członek rady związkowej baron Stengel podnosił, że zaprowadzenie państwowego podatku dochodowego byłoby nieszczęściem dla poszczególnych państw niemieckich.

Poseł Stoecker wyraził życzenie, aby rząd zaaplikował Anglji „zimny tnsz", a to za wyrządzone niemieckim misjom w południowej Afryce szkody. Mowca użalał się na niedopuszczanie do miejsca przeznaczenia podarunków, przeznaczonych dla nieszczęśliwców, zamkniętych w obozach koncentracyjnych, a raczej morderczych.

Dep. Haase oświadcza, że stronnictwo jego zadowolone jest z ostatniej mowy Buelowa. Mowca polemizuje z prezydentem ministrów węgierskich Szellem i sądzi, że węgierski prezydent ministrów nie ma prawa mówić o niemieckich „Bierbankpolitiker", dopóki węgierscy studenci demonstrują przeciwko niemieckim tinglom w Peszcie.

Mowca nie wierzy też w to, co twierdzą Węgrzy, że cesarz Wilhelm oświadczył w Burgu budapeszteńskim, podczas swego tam pobytu przed kilku laty, iż sojusz Niemiec z Węgrami tem będzie cenniejszy, im bardziej Węgry będą państwem madjarskiem.

Po dalszej dłuższej dyskusji zabrał głos książę Radziwiłł.

Polemizował z Haasem, który wyraził zadowolenie z mowy Buelowa w sejmie pruskim wygłoszonej.

Mowca oświadcza, że Polacy są w sejmie pruskim mniejszością, której przecież także należy się głos. Polacy nie potrzebują obawiać się tej dyskusji. Przed niedawnym czasem dopuścił się tu w parlamencie p. Sattler pożałowania godnego odstąpienia od prawdy, co mowca musi sprostować.

Po tem dyskusję przerwano i odroczono do jutra.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Wiedeń 14 stycznia Rada państwa zwołaną zostanie prawdopodobnie na koniec miesiąca, kiedy już komisja budżetowa ukończy swoją całą pracę. Rząd spodziewa się, że budżet w plenum izby uchwalony będzie do palmowej niedzieli.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń 14 stycznia Marszałek Czech ks. Lobkowitz, który bawił wczoraj w Wiedniu, otrzymać miał zapewnienie że sejmy zwołane zostaną po świętach Wielkanocnych.

Sprawa Wolfa.

Praga 14 stycznia. Wolf stawał przed wyborcami w Trutnowie, ale tylko na zgromadzeniu zwołanem za zaproszeniami. Jako mowę kandydacką powtórzył tylko znane tłumaczenie się z amorów z panną Tschanówną; dał do zrozumienia, że gdyby nie jego rycerskość, mógłby wykazać, że on właściwie został uwiedziony. Prof. Seidl był jako narzeczony zazdrosny, ale nie o niego, jeno o pierwszego narzeczonego panny Tschanównej. Przyszło nawet wtedy chwilowo do zerwania zaręczyn. Pani Seidlowa zakochana jest w swoim mężu i czyni co on tylko chce. Wolf w końcu powiedział, że w wyborze upatrywać będzie przebaczenia swego błędu. Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło jego kandydaturę.

Mianowania.

Wiedeń 14 stycznia *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował starostę Władysława Jarosza w Nowym Sączu radcą namiestnictwa, oraz nadał staroście Ludwikowi Bernackiemu w Buczaczu, tytuł i charakter radcy namiestnictwa.

Cesarz Wilhem w Wiedniu.

Wiedeń 14 stycznia Dzienniki wiedeńskie notują pogłoskę, że cesarz Wilhelm przybędzie w lutym do Wiednia, na złote wesele arcyksięcia Rainera.

Wojna.

Aliwal North 14 stycznia. Przywódcę Boerów Liebenberga, zabranego niedawno do niewoli angielskiej, rozstrzelali Anglicy za zamordowanie angielskiego porucznika Neumarena.

Wypadek w teatrze.

Poznań 14 stycznia. Podczas przedstawienia w teatrze polskim, wskutek nieszczęśliwego wypadku, postrzelony został na scenie jeden z artystów.

Wybory do Komisji szacunkowej
podatku osobisto-dochodowego.

Przez trzy dni t j. 15, 16 i 17 będą się odbywały wybory uzupełniające członków i ich zastępców do trzech kół komisji szacunkowej podatku osobisto dochodowego. Wybory te są bardzo ważne, gdyż od przyszłego wyboru członków komisji szacunkowej pierwszej instancji zależy w ogromnej mierze słuszność i sprawiedliwość wymiaru podatku. Niestety opodatkowani grzeszyli tu wielką obojętnością. W tym roku zerwano z tą biernością, utworzył się komitet, który zajął się sprawą wyboru członków i po porozumieniu się z izbą rękodzielniczą, izbą kupiecką, tow. politechnicznem i komitetem żydowskim, ułożył liczbę kandydatów i wydał odezwę do publiczności wzywając ją, aby wzięła udział w wyborach i wybrała proponowanych przez komisję ludzi, którzy dają rękojmię, iż gorąco staną w obronie opodatkowanych. Nikt nie powinien uchylać się od żywego udziału, gdyż od trafnego wy-

boru członków komisji zależy, czy ustawa podatkowa ma być wykonywaną sprawiedliwie, czy też ma się stać klęską tyczącą jednostek i całych kół obywatelskich.

Komitet zaleca następujących kandydatów i zastępców komisji podatku osobisto-dochodowego:

I. koło wybór dnia 15 stycznia, członkowie: Bohdanowicz Antoni, właściciel dóbr i realności, Lwów, ulica Chorążczyzna 27; dr. Max Henryk, adwokat krajowy, Lwów, ulica Sykstuska 52; dr. Górecki Władysław, adwokat krajowy, Lwów, ulica Akademicka 26. Zastępcy: Romaszkan Andrzej, właściciel realności, Lwów, ulica Kopernika 1; Silberstein Maurycy, budowniczy, ulica Podlewskiego 3. II. koło wybór dnia 16 stycznia, członkowie: Chołoniewski Stanisław, architekt, Lwów, ulica Badenich 9; Getritz Aleksander, introligator, Lwów, Rynek 42; Gostkowski Alfons, przemysłowiec naftowy, Lwów, ulica Długosza 16. Zastępcy: Krasucki Mikołaj, urzędnik prywatny, Lwów, ulica Zyblikiewicza 4; Russman Ignacy, kupiec, Lwów, ulica Kołłątaje 7. III. koło wybory 17 stycznia, zastępcy: Dzikowski Alfred, kupiec, Lwów, ulica Sykstuska 56; Nick Michał, agent handlowy, Lwów, ulica Jagiellońska 16.

Komitet wyborczy przypomina wyborcom, że karta wyborcza ma być należycie wypełniona i odniesiona lub odesłana do komisarza wyborczego.

Dla ułatwienia wyborcom wypełniania kart i doręczania, raczyli się podjąć tego trudu pp.: dr. S. Bieliński (ul. Trzeciego Maja 2), dr. T Sołowij (ul. Mickiewicza 5), Alfons br. Gostkowski (ul. Chorążczyzna 17), Jan Kazimierz Zieliński (ul. Jagiellońska 3), Andrzej Romaszkan (Kopernika 1) i do tych panów zechcą wyborcy, którzy chcą ułatwienia, odesłać legitymację, podpisaną własnoręcznie, wraz z załączonemi kartami wyborczemi.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 14 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W muzeum botanicznem (ul. św. Mikołaja 4) od godziny 7—8 wieczorem, prof. uniw. dr. T. Ciesielski: „O bakterjach". — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7^1/_2$ $8^1/_2$ wieczorem dr. St. Witkowski: „Kurs elementarny języka łacińskiego".

Teatr miejski: „Lohengrin", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (14): Feliksa z Noli. — Radogosta (1) Henwar 1902. Wschód słońca o godzinie 7 m. 53, zachód o godzinie 4 minut 26.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota — 2^0 R. Pogoda. Silny wiatr.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, hr. Andrzej Potocki, powrócił wczoraj do Lwowa.

Namiestnik, hr. Piniński, nie będzie udzielał jutro audjencyj.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało stypendjum z fundacji im. Józefa Gerzabka, w kwocie rocznych 300 k., począwszy od roku szkolnego 1901|2, Kazimierzowi Józefowi Jaworskiemu uczniowi I klasy gimnazjum w Bochni, krewnemu fundatora, posag zaś z tej fundacji, w kwocie 300 k., Marji Annie Kos ańskiej, również krewnej fundatora.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór dra Antoniego Surowieckiego, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Tarnobrzegu.

Z uniwersytetu ludowego. Czwarty i ostatni wykład radcy szkolnego p. Juljusza Turczyńskiego odbędzie się dziś o godzinie $^1/_2$8-mej w sali wykładowej uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, w pasażu Mikolascha. Tematem wykładu: ciąg dalszy znaczeń sennych, ekstaza zwyczajna i pojawiająca się epidemicznie, drgawki, sen kataleptyczny, sny skomplikowane i t. d. Wykłady te, wygłaszane znakomicie, są nadzwyczaj zajmujące, to też na wszystkich wykładach sala zawsze była przepełniona.

Nagłą śmiercią zmarła wczoraj rano 2 letnia córka Lei Stütz, będąca „na garnuszku" u Józefy Podolskiej, przy ulicy Śniadeckich l. 8 Lekarz skonstatował na zwłokach angielską chorobę, ponieważ jednak nie mogła być ona powodem nagłej śmierci dziecka, oddano małe zwłoki do zakładu anatomji sądowej.

Procesy prasowe Przed poznańską izbą karną toczyła się w sobotę rozprawa przeciw *Nowej Reformie* za artykuł w sprawie wrzesińskiej. Sąd zatwierdził konfiskatę, co wobec faktu, że ten numer krakowskiego pisma rozszedł się już przed dwoma miesiącami, jest oczywiście bezprzedmiotowem. Postępowanie sądowe ma atoli ten skutek, że w razie ponownego zasądzenia *Nowej Reformy* za tego rodzaju artykuł w ciągu jednego roku, kanclerz rzeszy może zarządzić odebranie jej debitu pocztowego w cesarstwie niemieckiem.

Także przeciw *Czasowi*, wdrożono postępowanie sądowe i to, jak słychać, na list Henryka Sienkiewicza.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 13 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 642 50, Akcje węg. Zakł. kred. 663 —, Akcje Anglobanku 262 50, Akcje Unionbanku 543 —, Akcje Laenderbanku 418·—, Akcje Bankvereins 446 50, Akcje Bodencredit 891·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 652 50, Akcje kolei połudn. 74·50, Akcje tramw. lit. a) 281·50, lit. b) 278·50, Akcje kolei Elbethal 447·—, Akcje kolei Północnej 5420, Akcje kolei Czerniowieckiej 540 —, Akcje Alpiny 415 —, Akcje Rima Muranji 483·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1438·—, Akcje fabryki broni 368 —, Akcje tureckie tytoniowe 287·—, Oblig. węg. indemn 94 40, Renta majowa 99 95, Austr. renta koron. 96 25, Węgierska renta koron. 95·—, 5% l. listy Tow. kred. ziemsk. 92 20 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·65, 4 proc. listy Banku hipot. 90·25 4 i pół proc. listy Banku hipot 97 75, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 97 10 4 proc. Gal. poż kraj. z 1893 r 93 40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88 25, Losy tureckie 104·—, Marki 117·25 Ruble 253·—

Wiedeń 13 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. 1880 3 proc. 258·—; Austr. zakł. kr. z. ob.

— Co ci to Antosiu! — zapytałem.

— Nic, febrę mam od dłuższego czasu...

— Wyglądasz bardzo znużona.

— Przejdzie to, byle wiosna.

Przerwała umyślnie rozmowę. Zapytanie matki, czy nie miałem listów od Karola, wyjaśniło mi rzecz całą.

— A Antosia? — zapytałem.

— Ani słowa...

Biedna, pomyślałem; kocha i cierpi. Ale Karol? Czyżby jej nie kochał? Dlaczego nie pisze? Wszak go prosiła. Miałżeby zapomnieć o niej, której tak wiele był winien? Nie, to być nie może. Ale jakiż powód milczenia? Gubiłem się w domysłach.

Nareszcie otrzymałem list, który jeszcze więcej poplątał myśli moje.

„Wybacz, lecz nie odmów pomocy. Posyłam ci formalne pełnomocnictwo. Podejm mój depozyt i przyszlij mi natychmiast 40.000 franków. Wierzaj, że dziś więcej pisać nie mogę".

Oto wszystko. Adres: Monte Carlo!

W pół godziny sprawę załatwiłem, lecz do domu wracać po prostu nie miałem odwagi. Chodziłem kilka godzin to po ulicach ludnych, to po pustym parku miejskim. Wreszcie zdecydowałem w domu nie mówić nic. Wstąpiłem do kawiarni i napisałem do Karola.

„Wszystko, czegoś żądał załatwiłem. Na miłość Boską pisz, co się z tobą dzieje. W domu zachowam milczenie, ale napisz mi zaraz. Pamiętaj, iż możesz na mnie liczyć, jak na brata".

W kilka dni później otrzymałem list od Karola. W charakterze pisma odbijały się burze, które nim miotały. Nim zacząłem czytać, długo przypatrywałem się tym dziwnym, poszarpanym literom, które zdawały się krzyczeć od bólu.

„Stanisławie, bracie mój!

Korzystam z twego pozwolenia, by cię za brata uważać.

Domyślałem się, że autorką wszystkich planów i zamiarów Karola była Antosia, że pod jej wpływem się przerodził, że jeżeli się stanie wielkim i pożytecznym jej to jedynie zasługa.

Ale skąd ten jej wpływ, co stanowiło jej siłę? Miłość? Tak, byłem tego związku pewnym, chociaż objawy tej miłości dziwnemi mi się wydawały. Wpływ Antosi wzrastał, to prawda, lecz cały stosunek jej do Karola miał teraz już formy tak chłodne, taki spokój pomiędzy nimi panował, iż nigdzie śladu żywego uczucia nie mogłem się dopatrzeć.

W dzień wyjazdu był Karol u nas na obiedzie.

Patrzałem na niego i na Antosię z podziwem i prawie ze złością. Skąd im się wzięła taka powaga, taki spokój olimpijski, jakby kropli krwi czerwonej nie mieli w swych żyłach? On, którego nerwy niedawno jeszcze poprostu skakały, siedział jak niemiecki pastor, a mówił jak członek izby panów. A ona, Antosia „kąsająca" skądzieś nabrała tonu młodej matki, która objaśnia dziecku tajemnicę kroju sukień dla lalki. Miałyżby te dwa ognie naprawdę już spopieleć? Chwilami żal mi było poprostu tego dawnego nerwowego Karola i tej wojującej Antosi, którzy czasem dokuczyli człowiekowi, ale chociaż ludźmi byli — dziś dwa manekiny gadające zostały. Prawda, gadali bardzo rozumnie, ale serca, to ani krzty w nich znać nie było.

Znając drażliwość tych ludzi, nie mięszałem się do ich spraw, ala w duszy żal miałem do nich i jako człowiek w życiu i miłości doświadczony (czas do mego ślubu na tygodnie tylko liczyłem) głęboko byłem przekonany, iż marnują życie.

Gdy Karol odszedł, mając zaledwie godzinę na ostateczne przygotowania do podróży, Antosia usiadła do fortepianu.

Co jej się dziś stało? Grała prześlicznie i to takie jakieś rzeczy serdeczne, że się ich dość nasłuchać nie było można.

pr. z r. 1889 3 proc. 250·— ; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·— ; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 268·— : Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 246 50 ; Pożyczka serb. pram. po 100 fr. 3 proc. 81 75 ; Tureckie obl. pram. kolej. po 400 fr. 104 25 *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·45; Zakł. kredyt dla h. i p. po 100 zł. 399·25 ; Clary 40 zł. m. k 162 — ; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·— ; Losy m. Krakowa 20 zł. 75·— ; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 70 — ; Ofen 40 zł. 175·— ; Palffy 40 zł. m. k. 173·— ; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 51·— ; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·50 ; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 86·— ; Salma 40 zł. m. k. 222·— ; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·— ; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230·— ; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 398·—.

— **Wiedeń** 13 stycznia. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.754 sztuk. W tem było z Galicji 1037, z Bukowiny 51 sztuk.

Przebieg targu był mdły.

Ceny spadły o ²/₃ kor.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 257 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 82 sztuk po 54—61 k., 403 sztuk po 62—67 k., 481 sztuk po 68—74 k., 22 sztuk po 77 do 80 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 52—64 k., krowy podtuczone po 48—35 k.; bydło chude dla masarzy po 30—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 13 stycznia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·80 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 85·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Berlin** 13 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·10. Staatsbahny 139 75, Disconto Comandit 184 60, Berlińskie Tow. handl. 143 50, Laura 192 10, Bochumery 180 40, Kolej połud. wschodnio-pruska 80·—, Ruble za gotówkę 216 05, Kolej warszaw. wied. 166·10, Kolej morza Śródziemnego 91 75, Kolej Meridionalna 128·—, Losy tureckie 107·— , Renta włoska 100 90, „Harpener" kopalnie węgla 163·—, Kolej Marienburg-Mławka 66 25, Konsolidation 293·75, Lombardy 19 10, Kolej Henry 91·10, Niemiecki bank narodowy 103·25, Kanada Profered 112·75; Akcje żeglugi hamburskiej 109·—.

— **Berlin** 13 stycznia. Austr. banknoty 85·35, spirytus 31 80.

Frankfurt 13 stycznia. Austr. kred. 202 90 ; Kolej państw. —·— ; Laura 192 70; Disconto 184·80 ; Alpiny —·—.

Paryż 13 stycznia 3% renta 100 32; Turcka 27 85.

NEKROLOGJA.

†

Józefa Chojnacka

po długiej i ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zmarła d. 13 stycznia br. przeżywszy lat 60

Pogrzeb odbędzie się dnia 15 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z Anatomji na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona siostrzenica krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

„Concordia". A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Przedewszystkiem matkę moją zachwyciła, bo grała wszystko to, co ona lubiła. Matka, żywa, serdeczna tak się dała porwać muzyce, iż wreszcie podbiegła do Antosi, objęła gorąco i pocałowała.

Wśród uścisku coś jej Antosia szepnęła. Matka spojrzała na mnie, a Antosia prawie lekceważąco wzruszyła ramionami i wybiegła z salonu.

— Pójdziemy z tobą na dworzec — rzekła mi matka.

Zgłupiałem na prawdę i ani słowa nie odpowiedziałem...

Antosia długo się ubierała, obawiałem się, że przyjedziemy za późno. Przybyliśmy parę minut przed odejściem pociągu. Karola już na peronie nie było. Poszedłem szukać go w wagonach. Siedział wygodnie rozparty, paląc spokojnie cygaro. Zobaczywszy mię zawołał radośnie.

— A, dziękuję ci.

— Matka i Antosia są ze mną...

Pomimo słabego oświetlenia wagonu, spostrzegłem, jak okropnie zbladł. Ruszył z miejsca pospiesznie, chwiejnym krokiem. Wyskoczył z wagonu i podbiegł do pań.

— Niech pana Bóg prowadzi — rzekła matka.

— Do widzenia... profesorze — powiedziała Antosia. Głos jej był słodki, drżący; nic w nim nie było dawnego spokoju. W tych dwóch słowach zdawało się słyszeć tysiące niedopowiedzeń.

Podała mu rękę, którą on do ust podniósł. Spojrzał na nią takim jakimś wzrokiem pełnym zapytań, niemal trwogi, jakiego nigdym dotąd w oczach jego nie widział.

— Proszę pisać rychło... wprost do mnie — dodała.

Cały spokój z twarzy jego znikł. Usta zadrgały widocznie, wzruszenie go opanowało. Chciał mówić, nie mógł.

Trzeci dzwonek uderzył, nie było chwili do stracenia. Raz tylko jeszcze rękę jej uścisnął i poskoczył do wagonu.

Gdym mu podał rękę, uczułem żar w dłoni jego. Oczy błyszczały jak w gorączce.

Jechaliśmy do domu w milczeniu. Wciąż widziałem Karola, jak stał zapatrzony gdzieś w próżnię, oczyma tak gorejącymi, jakby poza niemi płomienie buchały.

Antosia nic nie mówiła. Uważałem w ciemności, że tuliła się do matki mojej, jak nigdy dotąd.

Gdyśmy się na długi dzień spotkali przy śniadaniu, spostrzegłem, że oczy jej były obwiedzione czarną obwódką. Nie trudno się było domyślić, że chyba całą noc przepłakała.

Następnego dnia ożywiła się o tyle, iż z całą dawną energją zabrała się do pracy w swych szkołach i ochronach. Jednakże zmiana w niej była widoczna. Spoważniała, prawie smutna była; często, gdyśmy mieli gości, nie wychodziła ze swego pokoju, Za to często widywałem ją przy matce mojej. Szyły, haftowały razem, prawie nie rozmawiając.

Ojciec Antosi spostrzegł zmianę, zaniepokoił się, czy nie chora, lecz matka moja uspokoiła go.

* * *

Upłynęło kilka miesięcy.

Ożeniłem się, byłem szczęśliwy, a choć nie w podróżach, lecz na wsi spędziłem miodowy miesiąc, nie miałem pojęcia ile na prawdę czasu upłynęło od wyjazdu Karola.

Nie pisał nic, a ja, co prawda, zapomniałem o nim. Gdyby on wiedział, co to miłość i szczęście, przebaczyłby mi z pewnością.

Zima, karnawał — zjechaliśmy do miasta.

Gdym zobaczył Antosię, pierwszy raz od dnia ślubu, przypomniałem sobie, że prócz doli, może być i niedola.

Na pozór była to dawna Antosia, lecz na pozór tylko. Pracowała energicznie, jednała ludzi dla swych przedsięwzięć, dodawała wszystkim bodźca i energji, ale kto ją dawniej znał, spostrzegł łatwo, że pracuje z wysiłkiem, a wysiłek ten widocznie podkopuje zdrowie.